

Złoto i srebro – czy kolejny krach jest możliwy?

19 września 2014

Sześć lat temu mieliśmy apogeum krachu w surowcach, które dotknęło także złoto i srebro. W ciągu zaledwie kilku tygodni cena złota spadła z prawie 1000 USD/oz do 740 USD. Srebro doznało bezprecedensowego krachu, spadając do 9 USD. Najbardziej spektakularny był jednak spadek ceny ropy naftowej ze 150 USD do 38 USD (75%).

Były to bardzo ciekawe tygodnie, w trakcie których z rynku znikło wzajemne zaufanie. Każda instytucja wyprzedawała wszystkie możliwe aktywa, zamykała kontrakty terminowe, byleby pozyskać gotówkę w oczekiwaniu na niewiadome.

Czy jednak załamał się nagle popyt na metale szlachetne i ropę? Oczywiście, że nie. Załamał się wyłącznie sztuczny mechanizm ustalania ceny, w efekcie czego mieliśmy do czynienia z najdłuższym wstrzymaniem handlu złotem oraz srebrem. Co ciekawe, sytuacja dotyczyła także rynku ropy. Przy cenach znacznie poniżej rozsądku wiele koncernów wydobywczych sprzedających ropę w cenach spot, zdecydowało się na ograniczenie sprzedaży do minimum wynikającego z kontraktów oraz na wynajęcie tankowców i załadowanie ich po brzegi, w oczekiwaniu na wyższe ceny.

Przyjrzyjmy się jednak jak wyglądała sytuacja na rynku złota i srebra. Okres jaki nas interesuje, to czas od lipca do października 2008, czyli trzy miesiące spektakularnego krachu.

Od marca 2008 na rynkach panowała bardzo niespokojna atmosfera. Część giełd z krajów rozwijających się już zaliczyła poważne spadki, ale najgorsze miało dopiero nadejść. Większość zarządzających funduszami inwestycyjnymi zdawała sobie sprawę, że toksyczne MBS-y (niespłacalne kredyty hipoteczne z USA z najwyższą oceną ratingową AAA) rozeszły się

po całym świecie i nie wiadomo, który bank jest wypłacalny, a który dozna ogromnych strat. Instytucje finansowe, nie znając prawdziwej kondycji partnerów handlowych, zaczęły gromadzić gotówkę. W tym celu zamykano wszelkie możliwe pozycje na kontraktach terminowych.

Świat zaczął panikować, gdyż po raz pierwszy w historii, produkty finansowe ocenione jako AAA okazywały się śmieciem w ładnym opakowaniu. Skoro aktywo z najwyższym możliwym ratingiem jest bezwartościowe, to jaki los czeka produkty oceniane znacznie niżej?

Niepokój zainicjował wyprzedaż także złota i srebra. W ciągu trzech miesięcy cena kontraktów terminowych na złoto spadła z 970 USD do 740 USD. Najbardziej spektakularny był spadek ceny srebra, które z 17 USD spadło poniżej 9 USD. 50-procentowy spadek w ciągu zaledwie kilku tygodni!

Zazwyczaj jednak, gdy mamy do czynienia z krachem, każdy chce się pozbyć danego aktywa i brakuje na nie nabywców. Gdy mamy krach na rynkach akcji, giełdy często są zamykane, gdyż rynek jest zalewany zleceniami sprzedaży akcji, podczas gdy kupców brakuje.

Na rynku złota i srebra sytuacja była całkowicie odmienna. W pierwszych dwóch tygodniach z rynku zniknęły praktycznie wszystkie zapasy złotych oraz srebrnych monet i sztabek. Zarówno mali inwestorzy, jak i duże instytucje szukały bezpieczeństwa, jakie oferowało złoto, ale tylko te fizyczne pod własną kontrolą. Nikt nie zwracał uwagi na spadającą cenę metali na kontraktach terminowych.

Ogromny popyt będący zaprzeczeniem krachu sprawił, że na rynku zabrakło całkowicie metalu. Praktycznie każdy duży diler został bez towaru. Pięć głównych światowych mennic z Australii, Austrii, USA, Kanady i RPA wyprzedało się całkowicie ze złota, srebra i platyny.

Mennica w USA była zamykana 8 razy w ciągu kilku kluczowych

tygodni. Mennica Kanadyjska, co prawda funkcjonowała, ale miała opóźnienia w realizacji zleceń sięgające 14 – 16 tygodni. Identycznie mennica Austriacka. Mennica w Perth (Australia) zawiesiła działalność w sierpniu. Mennica RPA, po raz pierwszy od 16 lat wyprzedała się całkowicie.

Na rynku mieliśmy sytuację, w której cena złota i srebra była śmiesznie niska, ale co z tego, skoro nie można było w tej cenie nabyć towaru. Może poza małymi wyjątkami. W Polsce wtedy funkcjonowała wyłącznie E-numizmatyka, mająca ogromne marże, które w tamtym czasie wzrosły niebotycznie. Rynek polski w owym momencie dopiero raczkował.

Gdy sytuacja na rynku nieznacznie się uspokoiła, a mennice wznowiły działalność, standardem były opóźnienia w dostawach, sięgające 10-16 tygodni. Był to efekt ogromnego wzrostu popytu i braku podaży. Nikt w obawie o konsekwencje problemów w sektorze bankowym nie chciał pozbywać się swojego metalu.

Jeżeli już pojawiały się oferty sprzedaży, to premie z tytułu dostaw fizycznego metalu były ogromne. Cena spot nie miała znaczenia, co widać było szczególnie na rynku srebra. Mennice w USA czy Kanadzie sprzedawały srebrne orły czy liście klonowe w cenie 16 USD/oz, podczas gdy cena spot oscylowała w okolicy 9-10 USD.

Co ciekawe, na rynku wtórnym, a przynajmniej na amerykańskim ebay'u, oferty sprzedaży pojedynczych złotych monet pojawiały się wyłącznie w cenie powyżej 1000 USD. Cena monet srebrnych przekraczała 30 USD, nierzadko dochodząc do 36 USD. Dla przypomnienia, cena spot wahała się pomiędzy 8,5 – 13 USD.

Istotne, iż do tak ogromnych dysproporcji cenowych doszło wyłącznie w przypadku dostaw fizycznego metalu.

Ceny ETF'ów spadały wraz za ceną spot. W przypadku GLD (największego funduszu ETF dla złota) było to zrozumiałe. Co prawda, ETF miał pokaźną ilość metalu, to jednak zamiana udziałów na metal była zarezerwowana wyłącznie dla dużych

graczy, tj. banki bulionowe.

Dziwi mnie natomiast fakt, że do ogromnych spadków doszło w renomowanych funduszach, jak np. ZKB (Zurcher Kantonal Bank), w których umorzenie jednostek funduszu jest jedną z metod nabycia metalu fizycznego.

Czy spadki podobne do tych z 2008 są możliwe?

Podczas krachu z 2000 roku złoto praktycznie było niezauważone.

Krach z roku 2008 pokazał, że część inwestorów dostrzegła ogromną zaletę posiadania metalu pod własną kontrolą, co było widać po różnicach cen między ETF-ami, a metalem z natychmiastową dostawą.

Dziś mamy sytuację jeszcze bardziej napiętą, co zawdzięczamy 3-letniej bessie. Większość tzw. słabych rąk już dawno wyprzedało metal i nie zamierzają więcej kupować „barbarzyńskiego reliktu”.

Z drugiej strony, jak pokazała „narada u Obamy” sprzed roku, organizowane co jakiś czas ataki na złoto/srebro natychmiast generują ogromny popyt po stronie smart money, Chińczyków czy Hindusów. Efekt jest taki, że transfer złota do Azji gwałtownie przyspiesza. W praktyce, kartel zamiast zniechęcić ludzi do złota wywołuje reakcję odwrotną.

Odpowiadając jednak na postawione pytanie. Tak, dalsze duże spadki są możliwe, ale wyłącznie kontraktów terminowych na CME. Co więcej, są one pożądane. Handel fizycznym metalem systematycznie przenosi się do Azji. Proces ten nasili się po otwarciu giełdy w Szanghaju dla zagranicznych inwestorów (26-ty wrzesień). Spadek ceny kontraktów złota i srebra spot notowanych na giełdach zachodnich, pomógłby kartelowi bezboleśnie pozbyć się ogromnej ilości kontraktów, dzięki którym przez lata utrzymywano cenę metali na niskich poziomach.

Zresztą kartel przygotowuje się do uwolnienia ceny już od pewnego czasu. JP Morgan jest głównym odbiorcą fizycznego złota z zapasów GLD. HSBC jest głównym nabywcą srebra z KGHM (drugi największy producent na świecie). Banki, które przez lata stały za manipulacjami cenami, dziś skupują metal fizyczny w ogromnych ilościach. Czy pozostaje on w ich rękach czy też jest przekazywany do Azji, pozostaje niewiadomą.

Na koniec chciałbym przytoczyć ciekawy pogląd Andy'ego Schectmana z Miles Franklin. Andy uważa, że za obecnymi spadkami surowców stoją Chińczycy. Wykorzystując lewar 100:1 na London Metal Exchange zbijają cenę kontraktów na wiele surowców. Następnie, korzystając z niskiej ceny, wykupują rezerwy po promocyjnej cenie.

Mimo iż cena miedzi systematycznie spada, Chińczycy skupują ogromne ilości metalu. Tylko od początku roku skupili zapasy odpowiadające 5-letniemu zużyciu surowca w Chinach. W podobny sposób wykupują inne surowce czy korporacje wydobywcze. Jest to jedna z metod dywersyfikacji rezerw walutowych szacowanych na ponad 4 bln USD.

Kluczowa jest jednak sprawa, czy chodzi wyłącznie o zamianę papieru na aktywa materialne, czy może głównym celem jest zgromadzenie pokaźnych ilości różnych surowców, na których docelowo zostanie oparty chiński juan. Ostatecznie Panama także przymierza się od oparcia waluty o koszyk surowców, zamiast bazować wyłącznie na złocie czy srebrze.

Wątek warty zastanowienia się. Czas pokaże czy Andy ma rację.

Autor: Trader21

Źródło: [Independent Trader](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”